



Janek

na tropie
bezpiecznej

przygody



Tekst i opracowanie:
Agnieszka Jurczyńska-Kłosok

Konsultacja graficzna: Natalia Figiel

Wydawca:
Polskie Towarzystwo
Turystyczno-Krajoznawcze
Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej
PTTK
w Krakowie

Egzemplarz bezpłatny

Dofinansowano ze środków
Ministerstwa Sportu i Turystyki
w ramach projektu:
„Bądź bezpieczny
nad wodą i w górach,
akcja informacyjno-edukacyjna”

Zapraszamy na stronę:
www.bezpiecznegory.pttk.pl

ISBN 978-83-62473-82-3

Kraków 2017



Cześć!

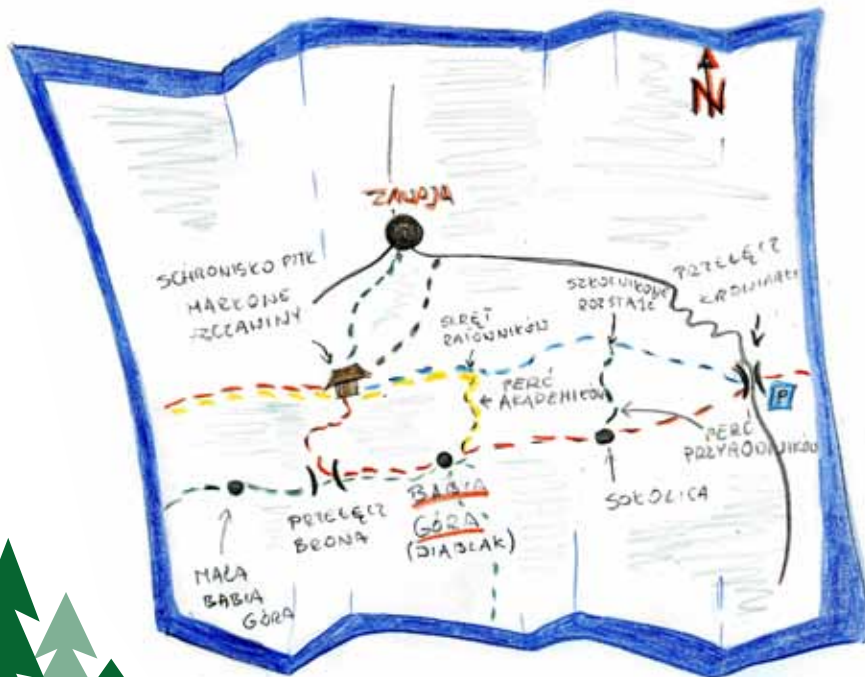
Mam na imię Janek.
Mam osiem lat
i od września będę
ucniem trzeciej klasy.
Razem z rodzicami,
a czasem także
z ich przyjaciółmi,
wędrujemy po górach.

Uwielbiam to!

Chcę Wam opowiedzieć o naszych
ostatnich górskich przygodach!
Zobaczycie, na co warto zwrócić
uwagę, żeby wędrowanie
było ciekawe i bezpieczne!



Trasa wycieczki



planowana:

przełęcz Krowiarki – Sokolica
– Babia Góra – przełęcz Brama –
Schronisko PTTK na Markowych
Szczawinach (nocleg) – Górny
Płaj – przełęcz Krowiarki

zrealizowana:

przełęcz Krowiarki – Sokolica –
Perć Przyrodników – Górny Płaj
– Schronisko PTTK na Markowych
Szczawinach (nocleg) – przełęcz
Brama – Babia Góra – Sokolica –
przełęcz Krowiarki

➡ Zobacz na mapie!

Co musimy zabrać ze sobą na wycieczkę w góry?



Tamten dzień był dla
mnie szczególny,
bo mieliśmy wyruszyć
na kolejną wycieczkę.
Tym razem chcieliśmy
wybrać się w Beskid
Żywiecki i zdobyć Babią
Górę. Plecak spakowałem
już dzień wcześniej i byłem
gotowy do drogi!
Wiecie co, samo
pakowanie było
niezwykle zajmujące.



Ale najpierw zaplanowaliśmy z rodzicami trasę naszej wycieczki i przygotowaliśmy ekwipunek. Żeby o żadnej rzeczy nie zapomnieć, pogrupowaliśmy je w zestawy: 1. ubrania, 2. wyposażenie, 3. apteczka, 4. prowiant na drogę.

1. Ciepłe i przeciwdeszczowe ubranie



2. Wyposażenie



3. Apteczka



4. Prowiant na drogę

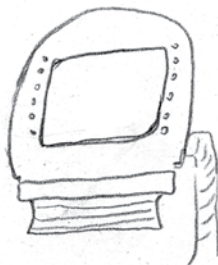


Moment pakowania jest bardzo ważny, bo z górą nie ma żartów! Mama mówi, że trzeba być dobrze przygotowanym do wędrowki, gdyż teren jest rozległy, a pogoda zmienna. Oprócz koszulek i spodenek, trzeba pamiętać o ciepłej bluzie, spodniach z długimi nogawkami, kurtce przeciwdeszczowej, okryciu głowy (oprócz czapki z daszkiem spakowałem też drugą, bawełnianą, ale mogłaby być to np. chusta typu „buff”). Bardzo ważne są wygodne i sprawdzone buty trekkingowe, które nie obetrą pięt. Kiedyś miałem taką przygodę i nie chciałbym jej powtórzyć, brrr! Warto mieć również obuwie na zmianę do chodzenia po schronisku (np. lekkie sandały).



A teraz zadanie dla Ciebie!

Zdecyduj, które ubrania są niezbędne podczas górskiej wędrówki i pokoloruj te właściwe.



A vertical column of stylized footprints in white and green, arranged in a descending staircase pattern from the top left towards the middle of the page.

Ubrania były spakowane. Zająłem się więc pozostałym ekwipunkiem. W pierwszej kolejności – wyposażenie, czyli wszystko to, dzięki czemu podczas wędrówki będziemy mogli czuć się komfortowo i bezpiecznie. Każdy z nas przedstawił najpierw swoje pomysły. Nie muszę Wam chyba mówić, że pomysły mamy być inne niż pomysły taty, a te z kolei dość mocno różniły się od moich. No ale w końcu doszliśmy do porozumienia i ani książki czytane właśnie przez rodziców, ani żelazko, ani moja ukochana gra planszowa w dość sporym pudełku, ani klocki, nie znalazły się wśród pakowanych przedmiotów. Może to i dobrze, bo cała moja uwaga skupiła się na tym, co mnie otaczało, a było tego naprawdę bardzo dużo! I to wszystko było tak ciekawe!

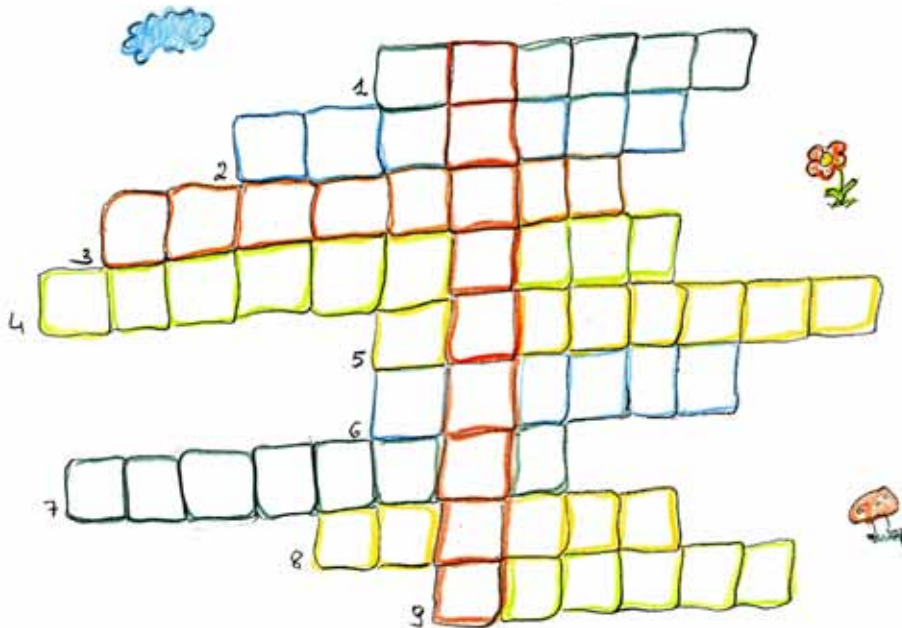
No nic, wróćmy na razie do ekwipunku. Stwierdziliśmy, że potrzebne nam będą, oprócz osobistych kosmetyków, okularów przeciwsłonecznych i kremu z filtrem, trzy czołówki, trzy ręczniki (najlepiej niewielkie i szybkoschnące) i termos z gorącą herbatą. Przypomniałem też rodzicom o pokrowcach na plecaki, które ochronią nasze rzeczy przed deszczem. Oczywiście zabraliśmy również mapę pasma górskiego, po którym mieliśmy wędrować oraz kompas. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że w czasach powszechnie dostępnego Internetu nie ma potrzeby noszenia papierowych map, a system GPS w urządzeniach wystarczy do nawigacji, ale tata uważa, że elektronika potrafi być zawodna i bezpieczniej jest móc w każdej chwili sprawdzić, czy jest się na właściwym szlaku. Do apteczki włożyliśmy plastry z opatrunkiem, bandaże elastyczne w różnych rozmiarach, rękawiczki i maseczkę do sztucznego oddychania.

Mieliśmy już prawie wszystko gotowe. No to jeszcze prowiant. Ponieważ noc mieliśmy spędzić w schronisku i tam też jeść główne posiłki, rodzice stwierdzili, że powinniśmy zabrać tylko takie produkty, które dadzą nam siły podczas wędrówki. Jak już wspomniałem, naszym celem było zdobycie Babiej Góry w Beskidzie Żywieckim, więc nocleg zaplanowaliśmy w Schronisku PTTK na Markowych Szczawinach. Tyle niesamowitych historii słyszałem o Królowej Beskidów, że nie mogłem się doczekać, aż wreszcie ją spotkam! A zatem – czekolada, suszone owoce, banany i woda, a oprócz tego termos z gorącą herbatą oraz butki i żółty ser do przyrządzenia kilku kanapek. Gotowe! Wyruszamy!

Teraz Ty spróbuj odgadnąć, co trzeba spakować do plecaka!

Rozwiąż krzyżówkę i odczytaj hasło!

1. Utrzymuje odpowiednią temperaturę napoju.
2. Ich najwyższym szczytem jest Babia Góra.
3. Rozświeśla ciemności, gdy masz ją na głowie.
4. Tu przenocujesz i nabierzesz sił do dalszej wędrówki.
5. Trzymasz w niej plastry i bandaże.
6. Najlepsza na wiatr i na deszcz.
7. Bez niego podczas wyprawy robisz się głodny i tracisz siły.
8. W nim na wycieczce są wszystkie Twoje rzeczy.
9. Pomaga Ci wyznaczyć kierunek północny i zorientować się w terenie.



Hasło:

Ruszamy w góry!

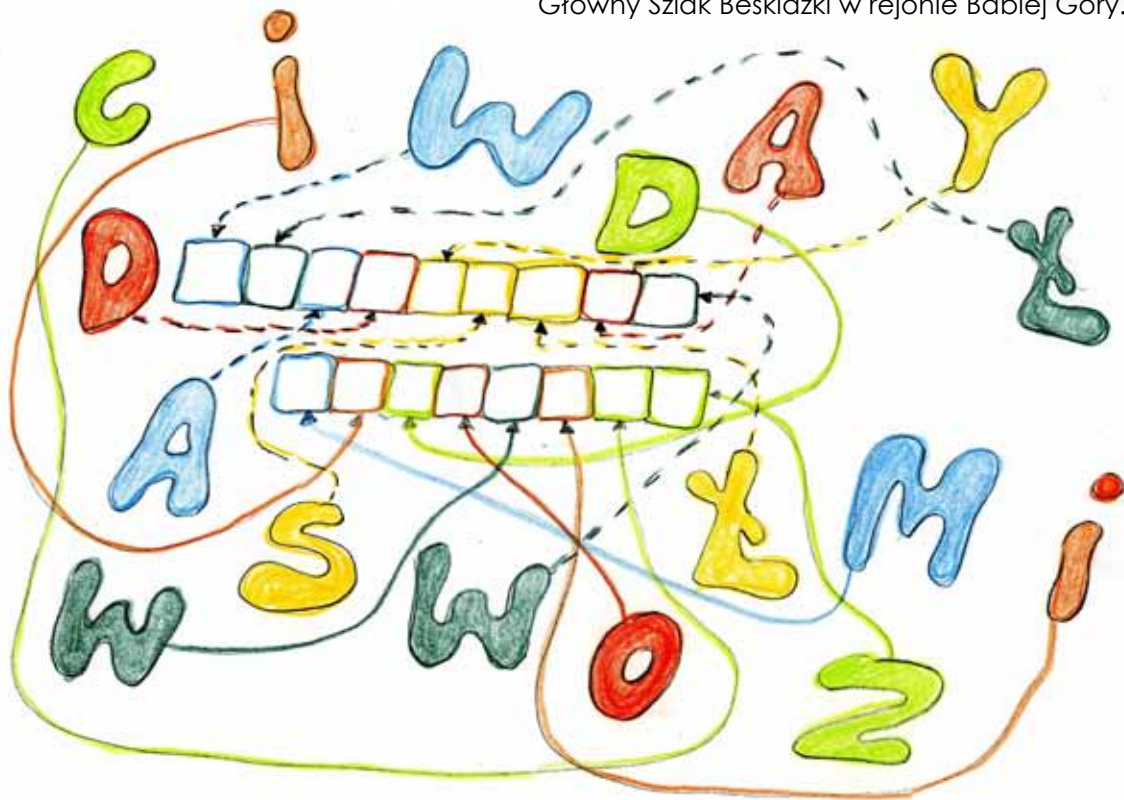
Na naszej wycieczce chcieliśmy dotrzeć do schroniska PTTK na Markowych Szczawinach, ale nie najkrótszą i najmniej wymagającą trasą! Byliśmy żądni pięknych widoków i górskiej przygody, więc cała nasza trójka radośnie wysypała się z samochodu, który mama postawiła na jednym z parkingów w okolicy przełęczy Krowiarki. Dzień był piękny. Szansa, że zdobędziemy szczyt była duża. Rozejrzeliśmy się wokół. Było dość wcześnie, więc na przełęczy panowała cisza, a stoki Babiej Góry kuśły świeżym zapachem lasu i wilgotnej ziemi. – Wszyscy gotowi? – spytał tata. – Jasne – odpowiedzieliśmy równo z mamą i ruszyliśmy w stronę niewielkiego budynku, w którym sprzedawane są bilety wstępu na teren Babiogórskiego Parku Narodowego. Po chwili staliśmy już przy tabliczkach informacyjnych, aby raz jeszcze rzucić okiem na możliwości dotarcia do schroniska.

Plan na dziś wyglądał następująco: wędrujemy szlakiem czerwonym, a więc fragmentem słynnego Głównego Szlaku Beskidzkiego: wyruszamy z przełęczy Krowiarki, a następnie przez Sokolicę i Kępę docieramy na szczyt Babiej Góry. Stamtąd przez przełęcz Bronę schodzimy na obiadokolację i nocleg do Schroniska PTTK na Markowych Szczawinach.



Znów coś dla Ciebie!

Pomóż literkom trafić do właściwych pól.
W ten sposób dowiesz się, kto wyznakował
Główny Szlak Beskidzki w rejonie Babiej Góry.



Jesteśmy na szlaku!



Ruszyliśmy. Nasze plecaki nie były na szczęście ani zbyt duże, ani zbyt ciężkie. Zdecydowaliśmy się na nocleg z pościelą, więc śpiwory nie były nam potrzebne. Zanim wyruszyliśmy na szlak, wiedziałem, że tata sprawdza coś w telefonie i niepokojąco marszczy czoło, ale byłem tak zajęty obserwowaniem tego, co się dzieje wokół, że szybko o tym zapomniałem. A było co podziwiać! Przyglądałem się wysokim drzewom, przez których korony nieśmiało przebijały się promienie słońca, słuchałem odgłosów lasu, próbując ustalić, czyj świergot właśnie słyszę.

*** Janek znalazł gałązkę na ścieżce. Pamiętaj! W parku narodowym nie wolno zrywać roślin!**

Cieszyliśmy się z wędrowki. Mogłem wreszcie na własne oczy zobaczyć lasy babiogórskie, które zmieniają się wraz z wysokością nad poziomem morza. Mama mówiła, że podczas wycieczki będziemy mogli zaobserwować piętrowy układ roślinności – więc obserwowałem. Leśne piętra w masywie Babiej Góry są dwa: regiel dolny na wysokości od 700 do 1150 m n.p.m. (nad poziomem morza) i regiel górny – od 1150 do 1400 m n.p.m. Gatunkami drzew, jakie można spotkać w niższym piętrze są głównie buk, jodła i świerk, ale także olchy: szara i czarna, jesion i klon jawor. W wyższym piętrze przeważa świerk, niechętnie robiąc miejsce dla jarzębin i jaworów.

Powoli las zaczął ustępować innym roślinom, drzewa rosły rzadziej i były dużo niższe od tych, które widziałem jeszcze przed kilkoma minutami. To był znak, że zbliżaliśmy się do górnej granicy lasu i wchodziliśmy w piętro kosodrzewiny (1400–1650 m n.p.m.). Za chwilę mieliśmy dotrzeć do pierwszego punktu widokowego – Sokolicy. Tam planowaliśmy odpoczynek, drobną przekąskę i oczywiście uwiecznienie naszych wysiłków na fotografii... Nic z tego! Czyste do tej pory niebo zaczynało powoli zaciągać się chmurami. Rodzice powiedzieli, że nie ma na co czekać i trzeba zdecydować, co robimy dalej. Czułem lekkie rozczarowanie, bo już wiedziałem, że to nie tym razem zdobędę wymarzony szczyt, ale nie było rady.

Według prognozy pogody (bieżąca dostępna jest np. na stronach internetowych Babiogórskiego Parku Narodowego – www.bgpn.pl i Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – www.beskidy.gopr.pl), ulewa miała przyjść dużo wcześniej, niż początkowo ogłaszano, ale nie dziwcie się, bo pogoda w górach bywa zmienna. Planując trasę wycieczki, wspólnie z rodzicami dokładnie prześledziliśmy przebieg szlaków w okolicy Babiej Góry. Wiedzieliśmy, że z przełęczy Krowiarki do Schroniska PTTK na Markowych Szczawinach można dotrzeć na dwa sposoby – albo szlakiem czerwonym, czyli tym, który wybraliśmy, albo szlakiem niebieskim, prowadzącym wygodną, dawną ścieżką konną, nazywaną dziś Górnym Płajem. Obydwa warianty łączy szlak zielony, tzw. Perć Przyrodników, na który można wejść nieco powyżej Sokolicy, i którym właśnie poszliśmy.



Nagła zmiana pogody! Co robimy?

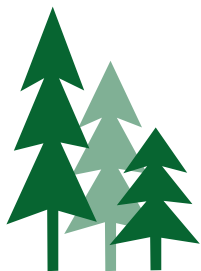


Właściwie, to nawet się
ucieszyłem, bo z opowieści mamy
pamiętałem, że to właśnie ten
rejon był często odwiedzany
przez przyrodników.
Stwierdzili tu oni nawet
obecność bardzo
rzadkiej rośliny –
okrzynu jeleniego,
który jest symbolem
Babiogórskiego Parku
Narodowego!

Połącz kropki!

A dowiesz się, jak wygląda

okrzyn jeleni.



Będzie padał deszcz! Zmieniamy plany!

Deszcz jeszcze nie padał, gdy Perci Przyrodników, po dużych głazach szliśmy w dół. Gdyby nie to, że nie mieliśmy zbyt dużo czasu i musieliśmy spokojnie, ale bez zbędnego marudzenia kierować się w stronę Górnego Płaju i schroniska, nie oderwałbym się od aparatu – właśnie przechodziliśmy przez fragment starej, babiogórskiej puszczy! Przyrzekłem sobie jednak, że jeszcze kiedyś tu wrócę i mam nadzieję, że dotrzymam słowa.

Ostrożnie schodząc, dotarliśmy do Szkolnikowych Rozstajów, czyli miejsca, w którym zielony szlak łączy się z niebieskim. Teraz należało dojść do schroniska, zanim coraz ciemniejsze chmury przyniosą deszcz. Rażnym krokiem posuwaliśmy się dalej, w stronę Markowych Szczawin.



Co zrobić, gdy potrzebna jest pomoc?

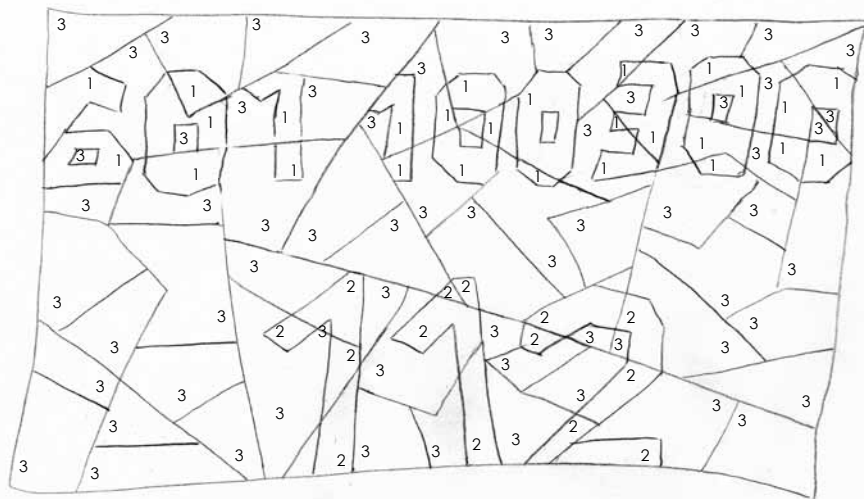
Wkrótce zaczęło kropić. Zatrzymaliśmy się więc na chwilę, aby wyjąć kurtki, a nasze plecaki okryć pokrowcami.

Podnosząc głowę, zobaczyłem skierowaną w górę tabliczkę, a na niej żółty kolor szlaku.

O! – niemal krzyknąłem – to już niedaleko! – Zgadza się – powiedziała mama – jesteśmy przy Skręcie Ratowników, a stąd w kwadrans, idąc dalej niebieskim szlakiem, powinniśmy dotrzeć do schroniska. – To bardzo ważne miejsce – odparł tata – tędy właśnie wyruszają ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, gdy ktoś w rejonie wierzchołka Babiej Góry potrzebuje pomocy.



– Ten szlak, Janku, to Perć Akademików. – mówił tata. – Jest on jednokierunkowy, ma sztuczne ułatwienia, czyli łańcuchy i drabinki. Dlatego uchodzi za najtrudniejszy pod względem technicznym w tym rejonie. Dla ratowników jest on bardzo ważny właśnie ze względu na możliwość szybkiego dotarcia do poszkodowanych. – A skąd oni wiedzą – zapytałem – że ktoś potrzebuje pomocy? A poza tym, jeżeli muszą tu dojść z Zawoi, to przecież wymaga to bardzo dużo czasu...? – Ratownicy Grupy Beskidzkiej GOPR – powiedziała mama – przez cały rok pełnią dyżur na Markowych Szczawinach, tam, gdzie właśnie zmierzamy, a zawiadomić można ich na wiele sposobów, np. dzwoniąc pod numery:



Pokoloruj obrazek według objaśnień!

1 – czerwony, 2 – żółty, 3 – niebieski. Dowiesz się pod jaki numer zadzwonić, by wezwać pomoc w górach!

601 100 300

lub **112**

a także korzystając
z aplikacji na smartfony:

Ratunek
www.ratunek.eu

Ważne jest też, by w telefonie mieć naładowaną baterię. Poza tym przed wyprawą w góry trzeba bezwzględnie poinformować najbliższych o swoich planach (godzinie wyruszenia i powrotu oraz wybranej trasie). W razie jakiegokolwiek wypadku to znacznie zwiększy szansę na szybkie i sprawne otrzymanie pomocy.

Odpoczynek w schronisku PTTK!





Słuchając tego, co mówią rodzice i przypominając sobie ostatnie lekcje przed zakończeniem roku szkolnego, kiedy pani wychowawczyni rozmawiała z nami o bezpieczeństwie podczas wakacji, ujrzałem schronisko. – Nareszcie! – krzyknąłem w myślach – bo deszcz rozpadał się na dobre i niewiele by brakło, a cała nasza trójka zamiast butów trekkingowych potrzebowałaby pontonu, żeby tam dotrzeć! Po chwili już meldowaliśmy się w recepcji i biegliśmy do naszego pokoju. Nie mogłem się doczekać, aż owinę się ciepłą kołdrą, a ulewa będzie tylko wspomnieniem.

Wkrótce przyszedł czas na planowanie drugiego dnia naszej wyprawy. Babia Góra wciąż przecież pozostawała niezdobyta. – Słuchajcie – powiedział tata – pogoda się poprawia, nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy jeszcze dziś poszli na szczyt. – Myślę, że emocji mieliśmy dziś pod dostatkiem – odparła mama – za parę godzin się ściemni, więc nie powinniśmy teraz wychodzić w góry. Pamiętajcie, że deszcz dopiero przestał padać i na szlakach może być ślisko. Poza tym to, że mamy czołówki, wcale nie oznacza, że powinniśmy ich używać. Dzikie zwierzęta też potrzebują czasu i przestrzeni dla siebie. – Mama miała rację. Nasza wizyta w dyżurce GOPR-u tylko to potwierdziła. Nie nudziliśmy się jednak. Tuż obok schroniska znajduje się Babiogórski Ośrodek Historii Turystyki Górskiej, który można zwiedzić. Tak więc ustaliliśmy, że z Babią Górą zmierzmy się o poranku, a teraz przed kolacją, dowiemy jak ją zdobywano sto lat temu.



Planowanie następnego dnia wycieczki



Dowiedz się, kto odkrywał Babią Górę

Znajdź i zaznacz w diagramie nazwy przedmiotów kojarzących się z górską wędrówką: plecak, czołówka, termos, ścieżka, mapa, buty, śpiwory, kompas, kurtka i spodnie.

Pozostałe litery utworzą imiona i nazwiska 4 osób ważnych dla historii turystyki w rejonie Babiej Góry.

M	A	P	A	H	U	G	O	C	Z	O	Ł	Ó	W	K	A
Z	A	P	A	Ł	O	W	I	C	Z	K	O	M	P	A	S
B	P	L	E	C	A	K	W	Ł	A	D	Y	S	Ł	A	W
U	M	I	D	O	W	I	C	Z	Ś	P	I	W	O	R	Y
T	E	R	M	O	S	W	A	W	R	Z	Y	N	I	E	C
Y	S	Z	K	O	L	N	I	K	S	P	O	D	N	I	E
K	A	Z	I	M	I	E	R	Z	Ś	C	I	E	Ż	K	A
K	U	R	T	K	A	S	O	S	N	O	W	S	K	I	

Zdobywamy Babią Górę!

Rankiem przywitało nas słońce. – Może tym razem nam się uda? – pomyślałem. Dzień był naprawdę bardzo ładny, choć ten wczorajszy też nie zapowiadał się przecież źle. Zjedliśmy porządne śniadanie, zarzuciliśmy plecaki, a tata raz jeszcze sprawdził komunikat turystyczny na stronie Babiogórskiego Parku Narodowego i ruszyliśmy w drogę.

Wędrowaliśmy czerwonym szlakiem, tym samym którym, gdyby nie deszcz, doszlibyśmy wczoraj do schroniska. Plan był taki: Schronisko PTTK na Markowych Szczawinach – przełęcz Brona – Diablak (czyli wierzchołek Babiej Góry) – Kępa – Sokolica – przełęcz Krowiarki. Początkowo dość mozolnie podchodziliśmy pod przełęcz, ale wreszcie mogłem spokojnie się rozejrzeć i wzrokiem poszukać roślin, o których czytałem w przewodniku i atlasie. Byliśmy w reglu górnym, a więc moje oczy z uwagą śledziły, czy przypadkiem gdzieś blisko nie rośnie porzeczek skalna, róża alpejska lub jarzębina, a u ich stóp, w runie, borówka czarna, śliczny urdzik karpacki, którego znałem już z tatrzańskich wędrowek z rodzicami i szczaw alpejski, zwany tutaj szczawiną. Wiecie, że to od niego wzięta się nazwa polany, na której stoi schronisko?

Powoli wychodziliśmy z lasu, więc mama przypomniała nam o okryciach głowy. Słońce dawało o sobie już dość dobrze znać, a nikt z nas nie chciał dostać udaru słonecznego. Wypiliśmy więc trochę wody i ruszyliśmy dalej. Wkrótce znaleźliśmy się na przełęczy Brona, oddzielającej Małą Babią Górę zwaną Cylem od Babiej Góry. Naszym oczom powoli zaczęły ukazywać się coraz piękniejsze widoki. Coraz mocniej też świeciło słońce, więc po raz kolejny sięgnęliśmy do butelek z wodą. Jeśli kiedyś wyruszyście na taką górską wędrowkę, to koniecznie pamiętajcie o tym, żeby wziąć ze sobą coś do picia. Tata mówi, że podczas długotrwałego wysiłku bardzo łatwo o odwodnienie!

Czyli tak: odpowiednie ubranie, żeby ani się nie przegrzać, ani nie przemarznąć oraz woda, żeby się nie odwodnić. Do tego przekąski, które dadzą energii. Tak wyposażeni możemy bezpiecznie wędrować i podziwiać cuda natury.

Było na co patrzeć! Naszym oczom ukazała się ona: **KRÓLOWA!**

A my, dość niepostrzeżenie, znaleźliśmy się w piętrze kosodrzewiny, więc krajobraz wokół nas również się zmienił. – Może zobaczę płochacza halnego, albo siwarnika? – pomyślałem – ale żaden z ptaków chyba nie miał ochoty na spotkanie. W ogóle muszę Wam powiedzieć, że nie spotkałem tu dotychczas żadnego zwierzęcia, no może poza wiewiórkami, które zwinnie skakały z drzewa na drzewo.

Wędrowaliśmy dalej korytarzem z kosodrzewiny. Tam, gdzie ścieżka była wąska i musieliśmy iść „gęsiego”, nigdy nie szedłem ostatni. Rodzice bardzo tego pilnowali, twierdząc, że nie jest bezpiecznie, gdy najmłodszy uczestnik wycieczki znika z oczu opiekunom. W górach łatwo się zgubić – zagapić albo pomylić ścieżki – i dlatego, mimo, że mają do mnie zaufanie (przebieg trasy omówiliśmy kilkakrotnie, uczestniczyłem w planowaniu, znam kolor szlaku, którym wędrujemy, umiem go też odnaleźć w terenie) – muszą mieć mnie na oku. A swoją drogą, to szukanie oznaczeń szlaku jest ciekawym zajęciem. W lasach symbol szlaku najczęściej jest malowany na drzewach. Jeśli drzew w pobliżu nie ma, a są np. słupy lub płoty, to właśnie na nich namalowane są znaki. Wyżej w górach, gdzie drzew jest coraz mniej, a w końcu nie ma ich wcale, szlak malowany jest np. na kamiennych stopniach, z których ułożona jest ścieżka albo na widocznych z daleka głazach.

Warto po wyjściu na szczyt – tak mówi mama – rozejrzeć się i sprawdzić, z której strony przyszliliśmy, obejrzeć się za siebie, zorientować w terenie, żeby potem mieć całkowitą pewność, w którym kierunku należy wędrować. No i bardzo ważne: po pierwsze – pamiętajcie, że kolor szlaku nie oznacza stopnia jego trudności, a po drugie – wędrując, nie schodźcie ze znakowanego szlaku! W ten sposób szanujecie przyrodę oraz dbacie o bezpieczeństwo Wasze i towarzyszących Wam osób.





Jest szczyt!



Nareszcie! Weszliśmy na szczyt Babiej Góry! Jak tu pięknie! – zachwytom nie było końca, choć dość mocno wiało. Już na podejściu zmieniłem czapkę z daszkiem na drugą, która zakrywała mi uszy oraz założyłem kurtkę. Czułem ogromną radość i byłem z siebie bardzo dumny. Patrzyliśmy z rodzicami na skalisty łańcuch Tatr, błyszczącą taflę Orawskiego Jeziora, a nad nim szczyt z przekąźnikiem, czyli Magurkę leżącą w paśmie Magury Orawskiej. Mama pokazywała nam też pasma Choczańskich Wierchów i Wielkiej Fatry oraz odległą Małą Fatrę. Podziwialiśmy również szczyty Beskidu Żywieckiego, Śląskiego i Małego. Tata opowiedział historię dawnego schroniska położonego tuż pod szczytem Diablaka, które dziś już nie istnieje, a o którym można się dużo dowiedzieć w muzeum na Markowych Szczawinach.

Nie wiem, czy wiecie, ale Babia Góra bywa nazywana Królową Niepogód i wyobrażcie sobie, że właśnie po raz kolejny tego doświadczyliśmy! Wierzchołek, z którego jeszcze przed chwilą mogliśmy podziwiać rozległą panoramę, zasnuła mgła. Nie uwierzycie, ale wszystko, dosłownie wszystko wyglądało tak samo! Otaczał nas tylko rumosz skalny. Nawet nie było widać oznakowania szlaku! – I co teraz? – spytałem rodziców zaniepokojony. – Musimy zorientować mapę – rzekła mama – a do tego przyda nam się kompas, który tata ma w plecaku. – Już się robi! – krzyknął tata i ustalił właściwy kierunek naszej dalszej wędrowki. Mgła powoli zaczęła ustępować, a my przekonaliśmy się, że idziemy w dobrą stronę.



Zobacz panoramę Tatr Wysokich z Babiej Góry!

Taki widok Janek zobaczył ze szczytu. Spróbuj samodzielnie narysować tę panoramę poniżej.



Wracamy!

Kierowaliśmy się w dół, opuszczając powoli piętro hal (1650–1725 m n.p.m.). Trochę żałowałem, bo mimo tak dużej wysokości rośnie tu wiele ciekawych roślin, między innymi sił skucina z charakterystycznymi czerwonymi liśćmi i niewystępująca nigdzie indziej rogownica alpejska. Wiosną można spotkać sasankę alpejską i zawilca narcyzowaty. Pełno tutaj krzaczków borówki brusznicy, a na głazach w rejonie szczytu pojawia się jeden z najbardziej znanych porostów, czyli żółto-zielony wzorec geograficzny. Pamiętajcie jednak, że żadnej z roślin występujących na terenie parku narodowego nie można zrywać. Wszystkie są pod ochroną!



Niebawem znaleźliśmy się w lesie – królestwie zwierząt! Ponieważ nie lubią one towarzystwa człowieka, dlatego nie natrafiliśmy ani na niedźwiedzia brunatnego, ani na rysia, wilka, lisa czy borsuka. Trzeba przyznać, że spotkanie z nimi nie byłoby najprzyjemniejsze, więc dobrze, że do niego nie doszło. Podobnie rzecz się ma z pięknymi jeleniami i sarnami. Chyba najlepiej jest, jeśli człowiek i dzikie zwierzę nie wchodzą sobie w drogę.



Moje rozmyślania przerwał tata, który zarządził przerwę z plecaków czołówek. Wprawdzie byliśmy już niedaleko Krowiarek i naszego samochodu, ale nadchodził wieczór i powoli zaczynało się ściemniać. Bezpiecznie więc było włączyć latarki. Po jakimś czasie, w oddali ujrzeliśmy budynki, które widzieliśmy wczoraj, gdy rozpoczynaliśmy naszą wycieczkę. To znak, że prawie dotarliśmy na miejsce.

Szcześliwy powrót!



Do samochodu doszliśmy już po ciemku. Czołówki naprawdę nam się przydały. Byłem bardzo zmęczony, gdy wsiadałem do auta. W myślach przypominałem sobie przebytą trasę i rzeczy, które wzięliśmy na wycieczkę. Jak dobrze, że tym razem nie musieliśmy korzystać z apteczki! Tata pakował nasze plecaki do bagażnika...



A mama... już planowała kolejną wędrowkę. – Następnym razem – mówiła z zapamiętaniem – wybierzemy się w Gorce, na bazę namiotową! – Świetny pomysł – ucieszył się tata, siadając za kierownicą – tylko wtedy weźmiemy ze sobą jeszcze śpiwory i może jakieś lekkie, turystyczne naczynia. – I karimaty – dorzuciłem bardzo sennie – i wiecie co? – powiedziałem – to była wspaniała... – Ale nie dokończyłem, bo monotonny dźwięk naszego auta ukołysał mnie do snu.

Planowanie kolejnej wycieczki w góry!

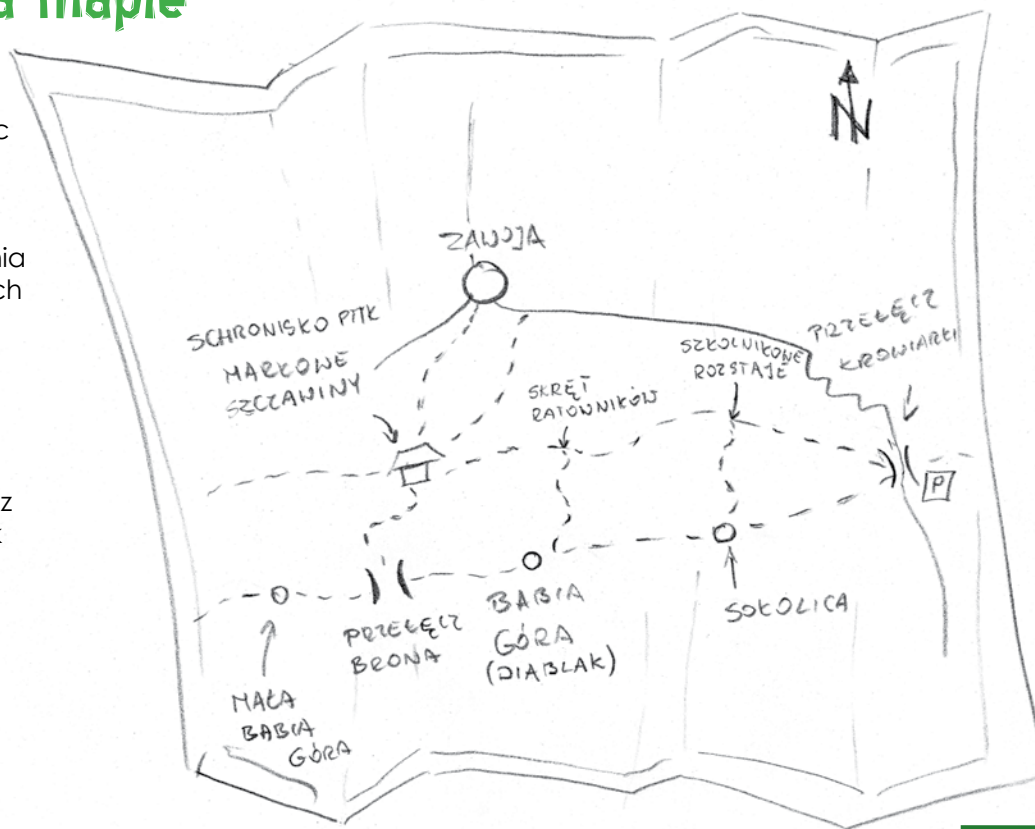


Zaznacz na mapie

trasę wycieczki
Janka i jego
rodziców, pamiętając
o nieprzewidzianej
zmianie ich planów.
Użyj odpowiednich
kolorów do oznaczenia
tych szlaków, o których
mówił Janek.

Pokoloruj mapę!

Dla ułatwienia możesz
spojrzeć na początek
opowieści Janka.



Co zapamiętałeś z wycieczki?

Tutaj możesz narysować i napisać, to co zapamiętałeś z opowieści Janka.

Co jest najważniejsze przy planowaniu wycieczki w góry?

Co powinieneś mieć w plecaku?

Co zrobić, gdy zepsuje się pogoda?

Jak wezwać pomoc, gdy stanie się coś złego?

Wiesz już co i jak? To teraz czas na Twoją wyprawę w góry!

Napisz, dokąd chcesz się wybrać:

.....





Projekt współfinansowany przez
Ministerstwo Sportu i Turystyki



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

